

Dlaczego wierzymy w czarownice?
Autor tekstu: **Ikechukwu Okechukwu**

Tłumaczenie: **Krzysztof Achinger**

"To nie wiara w czary budzi nasze obawy... uznajemy prawo ludzi do podtrzymywania tych wierzeń pod warunkiem, że nie prowadzi to do znęcania się nad dziećmi".
Gary Foxcroft

Mam wrażenie, że niektórzy z nas, należących do społeczności humanistycznych i walczących o prawa człowieka, próbują udobruchać ludzi insynuując, że można wierzyć w czarownice i czary, tak długo, jak długo nikt z tego powodu nie cierpi. Choć niektórzy mogą to uważać za rozsądne, wydaje się to sugerować pewien poziom protekcjonalizmu wobec ludzi wierzących w zabobony, że jakoby po prostu nie można ich przekonać o głupocie ich wierzeń.

Nasze przypuszczenie, że inni nie są zdolni do ogarnięcia pewnych faktów, nie powinno uniemożliwiać nam proponowania innego punktu widzenia na ich wierzenia. Wielu takim ludziom wyrządzamy krzywdę zachowując niektóre informacje dla siebie, może dlatego, że preferujemy stopniowe „miękkie” podejście, by wyplenić piętnowanie niewinnych w imię czarów.

Istotną sprawą jest rozszerzenie debaty poza zagrożenia wynikające z wiary w czary i pokazać zagrożenia wynikające z wierzeń we *wszystkie* zabobony, jakkolwiek niewinnie mogą się one jawić. Mówię to, bo uważam, że wielu wykształconych ludzi w Nigerii ciągle żywi pewne wierzenia w nadprzyrodzone istoty i siły, prawdopodobnie połączone z ich religijnymi lub kulturowymi założeniami.

Zapytałem raz bardzo mądrego znajomego, czy wierzy w czarownice, a on odpowiedział mi, że: „po świecie krążą dobre duchy pomagające ludziom, zatem muszą istnieć złe duchy, których celem jest krzywdzenie ludzi”. Zauważcie jego dedukcyjną logikę, którą posłużył się, by nadać pewną formę naukowej legitymizacji swego bezpodstawnego empirycznie założenia. Taki system wierzeń wydaje się na różne sposoby chronić lepiej wykształconych wierzących przed działaniami tych, którzy wierzą w znacznie bardziej toksyczny nurt, a często są biedni i mniej wykształceni. Samozadowolenie lepiej wyedukowanych wierzących w zabobony względem poczynań wierzących w toksyczne nurty z pewnością nie pomoże w walce, której celem jest wyplenienie opartych na czarach krzywdzących dzieci praktyk.



Chciałbym potraktować to jako punkt wyjścia do przedstawienia hipotezy, dlaczego wierzymy w czarownice. Powody tych wierzeń dzielę na dwie kategorie: pierwsza grupa zawiera osoby, których wiara w czarownice wyrasta z biedy i braku tego, co nadaje znaczenie nowoczesnemu życiu; podczas gdy druga grupa to osoby „oświecone”, które niekoniecznie mierzą się z tymi samymi problemami egzystencjalnymi jak pierwsza grupa, ale wierzą w czarownice i inne zabobony, bo są one osadzone w nauczaniu pisma świętego i pewnych normach kulturowych.

Istnieje wiele dobrze zbadanych przykładów, wyjaśniających, dlaczego niektórzy ludzie zachowują wierzenia w czarownice i inne zabobony, i nie jest moim zamiarem dopisywanie czegokolwiek do tej akademickiej debaty. Znacznie bardziej interesuje mnie zrozumienie, dlaczego wierzenia w czarownice ciągle istnieją po tym, jak udowodniono, że świat jest okrągły, a nie płaski; że Ziemia obiega Słońce, a nie odwrotnie; że nieregularne kratery powstały na skutek zderzeń z meteoritami, a nie jest to obraz starej kobiety, która tłuczkiem i moździerzem pokropkowała powierzchnię księżyca; że błyskawice powodowane są przez ładunki elektryczne w atmosferze, a nie przez żelazną laskę żelaznego boga; że wszystkie żywe istoty ewoluowały przez miliony lat, a nie w przeciągu sześciu dni około 6 tysięcy lat temu (myślę, że już rozumiecie o co mi chodzi). Dlaczego pomimo ludzkiej zdolności do rozszyfrowywania przy pomocy nauki szerokiego wachlarza zagadek, wielu ludzi ciągle wierzy w czarownice i nadprzyrodzone istoty?

Poza tym jest coś, co bardzo trudno mi pojąć, jeżeli chodzi o ludzi, którzy wierzą w czarownice: jeżeli są one takie wszechmogące, to dlaczego zajmują się tylko takimi plotkami, jak uciśnieni w stanie Akwa Ibom i w innych ubogich obszarach Nigerii i rozwijającego się świata? Czy nie byłoby bardziej opłacalne zaatakowanie tych, którzy stanowią znacznie poważniejsze zagrożenie niż biedni rolnicy z Eket? Przychodzi mi od razu na myśl wizja wykorzystania czarów do znalezienia najbardziej poszukiwanego człowieka na świecie — Osamy Bin Ladena. Można na tym zrobić dosłownie fortunę, 100 milionów dolarów! A jeśli uważacie, że czary działają tylko po stronie zła, to dlaczego Osama nie użyje czarów do zainfekowania tyłka Geogra W. Busha, swojego zaprzysięgłego wroga, ukąszeniami tysiąca pcheł? Z pewnością w oczach większości mających swoje zdanie zatwardziałych, wymachujących Biblią konserwatywnych Amerykanów byłby to barbarzyński akt najbardziej nikczemnego człowieka. Naprawdę nie rozumiem przyjemności, jaką czerpią czarownice przyczyniające się do cierpienia i tak już nieszczęśliwych dusz. Ale myślę, że mam przecucie

dlaczego tak właśnie jest.

Był okres w dziejach Europy, od 700 do 1200 r. n.e., gdy przestępstwem była wiara w czarownice, ponieważ według Biblii, Jezus pokonał wszelkie zło, więc nie istniały już nadprzyrodzone siły na ziemi, które nękały ludzkość. Ale w 1300 r. wiara w czarownice zaczęła rozkwitać i doprowadziła do osławionego polowania na czarownice i do zamordowania setek tysięcy ludzi oskarżonych o czary. Pouczającym jest także to, że w tym okresie w Europie panowała wielka zaraza, która doprowadziła do nigdy wcześniej nie widzianej śmierci na tak masową skalę.

Ludzkość nie rozumiała przyczyny plagi dżumy i co typowe dla ludzkiej natury, gdy brak naukowej wiedzy, musieli mieć coś nadprzyrodzonego, co można oskarżyć o śmierć i cierpienie. Czarownice znalazły się na czele listy, jako logiczny powód plagi, więc rozpoczął się upust krwi, który zakończył się dopiero po 300 latach, w XVIII w., będącym także początkiem okresu Oświecenia, gdy racjonalizm i empiryzm zdobyły sobie pole, jako środki do osiągnięcia zrozumienia naszego świata.

Krótko mówiąc, próbuję zasugerować, starając się, by nie brzmiało to zbyt banalnie, że wiara w czarownice i inne zabobony rozkwita w trudnych czasach, czasach, w których ludzkość wydaje się być przytłoczona zagrożeniami świata naturalnego.

Nie mogę wyobrazić sobie nic groźniejszego, niż obecny czas, który nastął w Nigerii: bardzo wysoki i pogarszający się poziom śmiertelności niemowląt; endemiczna bieda, z większością Nigeryjczyków żyjących poniżej progu ubóstwa; jeden z najwyższych na świecie wskaźników chorób, którym można by zapobiegać i leczyć, takich jak malaria, HIV/Aids, gruźlica, polio itd.

Niewiele jest krajów na świecie z trudniejszym środowiskiem niż to, jakie mamy w Nigerii. To właśnie w najtrudniejszym środowisku wielu zubożałych ludzi zwraca się do moralnie zdeprawowanych kapłanów z nadzieją na pomoc w rozwiązaniu swoich licznych problemów. Mam zasadę *Reguły i Wyjątku*, którą stosuję w analizie i wyjaśnianiu problemów; stosując ją do dyskutowanego problemu, wolę przyjąć, że regułą dla większości ludzi, którzy mają szansę na nowoczesną, opartą na nauce medycynę, jest wybór tej właśnie medycyny, nie zaś wioskowego kapłana. Jest wyjątkiem, a nie regułą, że ludzie żyjący w społeczeństwach, gdzie nie ma zagrożenia hobbesowskim życiem, nadal silnie trzymają się wiary w zabobony.

Więc kontynuujemy rozwijanie odpowiedzi na nasze pytanie: dlaczego wierzymy w czarownice? Dla pierwszej grupy, tj. tych, którzy zwracają się do wioskowych kapłanów, zakładam, że wierzą w czarownice, ponieważ nie mają innej opcji. Z braku systemu, który gwarantuje dostęp do przyzwoitej współczesnej opieki zdrowotnej dla wszystkich i zabezpiecza ubogich, ludzie często zwracają się ku siłom nadprzyrodzonym po pociechę i nadzieję. I jeżeli kiedykolwiek wiara w czarownice i krzywda, którą powoduje, ma być wypieniona, najpewniejszym na to sposobem jest rozwiązanie przyczyny leżącej u podstaw tej wiary. Jesteśmy zdumieni, że takie praktyki mogą rozkwitać, tylko dlatego, że niewielu z nas wie i korzysta z alternatyw, które działają znacznie skuteczniej i sprawniej, nie powodując bólu i cierpienia innym. Ci, którzy ciągle trzymają się tych wierzeń, robią tak po prostu dlatego, że nie znają żadnego innego rozwiązania, albo nie są w stanie osiągnąć takich rozwiązań nawet, jeżeli mieliby ich świadomość. Możemy odbyć setki konferencji i programów uświadamiających każdego roku i osiągnąć jakiś sukces, przynajmniej na krótką metę. Ale problem będzie się wzmacniał tak długo, jak długo ludzie, którzy wierzą w te rzeczy będą narażeni na niebezpieczeństwa, jakie dla wielu niesie obecnie życie na ziemi. A problem stanie się tylko większy w miarę narastania różnic między posiadającymi i nieposiadającymi. By wypenić problem dzieci-czarownic i inne formy zabobonnych wierzeń, krzywdzących ludzi, musimy stworzyć społeczeństwa, które troszczą się o swoich obywateli, umożliwiając im sensowną i wartościową egzystencję.

Wiara w zabobony ma realną zdolność szerzenia się, w miarę jak cierpienie i udręka stają się coraz powszechniejsze. Są wszelkie powody, by sądzić, że ten szczególny rodzaj czarów/chrześcijańskiego ewangelicznego szaleństwa pustoszącego stany Akwa Ibom i Cross River, wywodzi się z regionu Centralnej Afryki obejmującego kilka krajów, w tym Demokratyczną Republikę Konga (byłe Zaire), naród pustoszony przez wojnę i choroby przez większość ze swoich 50 lat niepodległości; płodny grunt dla rozkwitu myśli o złych duchach, czarownicach i innych nadprzyrodzonych istotach.

Pozwólcie mi, jako dygresję, przytoczyć interesującą anegdotę. Pewnego razu menadżer jednego z popularniejszych bazarów w Abuja opowiedział mi historię o tym, jak incydenty z „kradzieżą penisów” stały się naprawdę poważnym problemem dla niego i jego współpracowników. Pewnego szczególnego dnia oskarżony o „kradzież penisa” stanął w obliczu „sprawiedliwości dżungli” wymierzonej przez tłum zaniepokojonych klientów bazaru, gdy zainterweniował zarząd bazaru i policja. Aby udobruchać żądny krwi tłum zgodzono się, aby „bezbronna” ofiara została zabrana do

lokalnego burdelu i wykazała w jakim stopniu utraciła użyteczność swojego członka i jeżeli okazałoby się, że nie jest zdolny do wykonania swoich „normalnych czynności”, podejrzany o kradzież członka będzie oskarżony w sądzie (Bóg jeden wie za jakie przestępstwo!). Grupa przeniosła się więc do burdelu, gdzie znaleziono kandydatkę chętną do współpracy w rozwijaniu „nauki prawa dżungli” (oczywiście za wynagrodzeniem, skwapliwie wpłaconym przez jednego z bardziej lubieżnych członków zgrai pragnącej samosądu, która z bazaru przeniosła się do burdelu. Jak wiadomo, nawet uczestnicy konwencjonalnych testów naukowych otrzymują jakąś nagrodę!). W połowie eksperymentu policjant zawołał do ofiary i zapytał, czy wszystko idzie dobrze, na co ten, w szponach namiętności, wymamrotał błogim tonem „działa, ale nie tak dobrze jak kiedyś”! Wystarczy powiedzieć, że osoba, która zdecydowała się zapłacić za ten naukowy eksperyment poczuła się oszukana; tutaj był człowiek, który zaledwie kilka minut wcześniej wzywał niebo i ziemię, by przyszedł mu z ratunkiem, a teraz trzęsie się z namiętności z prostytutką! Policja zachowała na tyle przyzwoitości, aby poczekać i pozwolić mu skończyć, i ktoś wreszcie zaproponował należyte badanie w szpitalu, w którym udowodniono w sposób nie pozostawiający cienia wątpliwości, że nasza ofiara cierpiała na przypadłość mikropenisu — medyczny termin na wrodzony mały penis — czego powodem może być szereg różnych czynników, włączając brak odpowiedniego wydzielania hormonu wzrostu. Nasza „ofiara” sama skończyła przed sądem!

Powyższa historia, mimo swojego wysokiego stopnia komizmu, ma związek z dyskutowanym tematem, ponieważ ilustruje siłę prostego testu, który potrafi zmienić postrzeganie ludzi dotąd pozbawionych wiedzy. Do tamtego momentu nikt z uczestników zgrai domagającej się samosądu nigdy nie próbował dochodzić prawdziwości twierdzeń domniemanej ofiary. Prymitywny, ale skuteczny test wywołał sceptycyzm tych ludzi wobec takich twierdzeń, więc następnym razem jest prawdopodobne, że nie zadziałają odruchowo, kiedy usłyszą wołanie o pomoc domniemanej ofiary „kradzieży penisa”. Zarząd bazaru posługiwał się tym prymitywnym testem aż do czasu, gdy wiadomość o nim została rozpowszechniona: jeżeli będziesz krzyczał o pomoc po stracie swoich intymnych części ciała, nie ulega wątpliwości, że będziesz musiał poddać się testowi weryfikującemu twoje twierdzenie. Doprowadziło to do dramatycznego spadku przypadków brakujących intymnych części ciała do tego stopnia, że bazar przez kilka lat nie odnotował żadnych nowych zdarzeń. Może ci z nas, którzy walczą przeciwko okrutnym czarom wymierzonym w dzieci, będą mogli stworzyć podobny test, by zweryfikować twierdzenia diabolicznych kapłanów prowadzących nikczemną działalność. Może, jeżeli zdemaskuje się ich i napiętnuje publicznie, pomoże to powstrzymać ich działalność i spowoduje, że potencjalne ofiary będą bardziej sceptyczne wobec ich twierdzeń.

Mój drugi główny problem to, jak już wcześniej wspominałem, grupa wierzących w czary, którzy nie są ani biedni, ani niepiśmienni, ale którzy trzymają się swoich przekonań z powodu ich związków z Biblią lub z lokalnymi obyczajami. Gdyby w Nigerii przeprowadzono sondaż na ten temat wśród wykształconych ludzi, obawiam się, że wykazałoby ono, że większość, gdzieś w okolicach 90%, wierzy w jakieś zabobony. Niemniej, ci sami ludzie mają dostęp do wszystkich nowoczesnych wygod życia: elektryczność (kiedykolwiek jest tylko dostępna), telefony komórkowe, samochody, Internet, telewizja i tak dalej i tak dalej. Zauważyłem także wcześniej, że trzymanie się takich wierzeń tworzy rodzaj samozadowolenia w umysłach wykształconych ludzi i stępiea oburzenie, którego można się naturalnie spodziewać w zetknięciu z szerzącą się plagą oskarżeń dzieci o czary. Niektórzy jednak wychodzą wręcz poza milczące przyzwolenie na działalność osób zaangażowanych w tę tragedię, i jawnie wspierają te nikczemne występkę. Poniżej znajduje się fragment komentarza zamieszczonego na stronie „Sahara Reporters” w odpowiedzi na historię o splądrowaniu domu CRARN (Child’s Right and Rehabilitation Network) w Calabar kilka miesięcy temu. Próbowałem dla zwięzłości edytować ten komentarz, ale daję go prawie w całości — był zbyt atrakcyjny, żeby cokolwiek pominąć!

Akpan Akpan, kimkolwiek jesteś, w pewnych opublikowanych dokumentach zawsze wydajesz się bardzo wybuchowy. Jesteś z Akwa Ibom i dlatego zaskakuje, że piszesz w sposób ignorancki. Powiadasz, że nie istnieje coś takiego jak czary? Zatem twierdzisz, że teksty w Biblii są kłamstwami i że każdy człowiek jest kłamcą, a tylko sam Bóg jest prawdziwy, więc jesteś kłamcą. Moim życzeniem dla ciebie, podkreślam — nie modlitwą, ponieważ ewidentnie jesteś w stanie negacji, zastanawiam się do kogo będziesz się modlić; moim życzeniem jest, żebyś okazał dobroć wobec dziecka, któremu twoja ukochana matka lub ojciec lub dziadkowie dali moc czarownicy, i kiedy śpisz w nocy i jesteś chłostany we śnie, i jeżeli jesteś silny duchem, widzisz wszystkich ludzi, którzy ci to zrobili, a gdy się budzisz, to dziecko otwiera swe usta, by wyznać, że zostałeś zaatakowany, ponieważ jesteś chrześcijaninem w wystarczającym stopniu, by modlić się z nimi w noc ataku, a następnie zaczyna ujawniać tak wiele, łącznie z wspomnianiem

twojej uroczej matki i wielu innych, którym pomogłeś, łącznie z mówieniem ci o planach, które poczynili, aby cię zgładzić... Akpan i wy wszyscy tak zwani aktywiści walczący o prawa człowieka, którzy pewnie jesteście po szyję zanurzeni w jednym z kultów lub stowarzyszeń praktykującym nikczemność, którą to nazywam innym rodzajem czarów; ten biały reporter, w którego kraju rodzice podają dzieciom twarde narkotyki i także należą do jednego braterstwa (sic) lub innego... czy to rodzaj subtelnej nazwy dla ich własnego kultu???... siądź z boku i pozwól nadejść czasowi, a kiedy ciebie już zabraknie, kto powie, że to wszystko to kłamstwo? Albo pójdziesz poszukać rozwiązania? Zostawiam to wam wszystkim, jak powiedziałem, to moje życzenie dla was. Może to brzmieć jak bajka dla czytelników, ale zdarzyło się to mnie i mojej rodzinie. Wystarczy powiedzieć (sic), zostawcie sprawy ducha „Duchowi”, pamiętajcie, że w Biblii jest napisane, że nie ścierpisz, by czarownica żyła. Dlaczego najpierw nie pójdziecie i nie przeprowadzicie prywatnego śledztwa na temat tych domniemań zanim uciekniecie się do surowej krytyki? Jeżeli naszego Pana Jezusa Chrystusa wyzywano, jakże skromniej powinni być nazywani słudzy boży? Te "niewinne dzieci, do których odnosicie się jako do ZŁA (nie ja podkreślam). Dlaczego rodzic nosiłby dziecko przez miesiące, a następnie porzuciłby je lub wierzył w to, co tylko jeden kapłan powiedział??? Za nic... drastyczne środki zostały podjęte po wielu dowodach potwierdzających. Nie są oni torturowani, aby się przyznać, ale przez modlitwę zaczynają sami mówić. Nie jestem kapłanką ani prorokinią, ale kobietą, która znalazła się w tego rodzaju okolicznościach. Ustawa, który przyjął gubernator Akwa Ibom przedstawia społeczeństwo sprofanowane, w którym żyjemy bez bojaźni bożej. Jeżeli nie, to dlaczego dawać czarom legalną podstawę do działania?

Mogę wywnioskować kilka rzeczy, które natychmiast powinny być oczywiste dla każdego obserwatora. Po pierwsze autorka jest wykształcona przynajmniej do poziomu szkoły średniej, co wnioskuję z umiejętności pisania i sposobu formułowania zdań. Po drugie, osoba ta nie wygląda na specjalnie ubogą, ponieważ ma przynajmniej dostęp do internetu. I wreszcie, osoba ta jest chrześcijanką, która, na co wszystko wskazuje, odczytuje Biblię dosłownie. Możemy więc z jakimś stopniem pewności powiedzieć, że pasuje do naszej drugiej kategorii wierzących, tych wykształconych i niebiednych, którzy opierają swoją wiarę z zabobony na nauce biblijnej. Niemal mogę sobie wyobrazić niektórych chrześcijan pośród nas, wyraźnie skrecających się na samą myśl, że ta osoba reprezentuje ich wiarę. Ale nie zatrzymujemy się nad tym zbyt długo. Zamiast tego skupmy się na kwestionowaniu jej twierdzenia, opierając się na tym, co mówi Biblia.

Do analizy tej kwestii zapożyczę system logicznego myślenia od mojego przyjaciela: "z obiektu wydobywa się głos, zatem w obiekcie musi się znajdować ktoś lub coś posiadające nadprzyrodzoną moc (prawdopodobnie zło)".

Ci z nas, którzy opierają się na „nieomyślności” książki napisanej ponad 2000 lat temu, zgodzą się ze mną, że gdyby udało nam się w jakiś sposób przetransportować telefon komórkowy w owe czasy, ludzie wtedy żyjący najprawdopodobniej dokoniliby tego rodzaju oceny, którą każdy żyjący w naszych czasach zupełnie słusznie wydrwiłby z rozbawioną konsternacją. Dlaczego więc akceptujemy, by ludzie o bardzo ograniczonym rozumieniu świata mieli nam radzić, jak żyć 2000 lat później, w epoce paracetamolu, samochodów, gazet i internetu. Żyjemy w świecie, w którym rozwinęliśmy wszystkie powyżej wymienione rzeczy nie poprzez jakiś rodzaj magii znanej nielicznym, ale poprzez staranne i wyważone kontrolowanie *fizycznych* i *naturalnych* sił istniejących w przyrodzie. Jeżeli 2000 lat temu za malarię można było obwiniać czary, dzisiaj możemy powiedzieć z pewnością, że wiemy, iż jej naturalną przyczyną jest pasożyt *plasmodium*, nie musimy więc akceptować twierdzenia, że powodowana jest przez nadprzyrodzone moce stojące poza naszym zrozumieniem, ani nie musimy polegać na magicznych modlitwach znanych tylko „wybranym przez Pana” prorokom lub prorokiniom, by móc wygnać złego ducha choroby z naszych ciał. Wszystko, co musimy zrobić, to pójść do lokalnej apteki i kupić kilka tabletek.

Podsumowując, staram się w prosty sposób powiedzieć, że rozwiązanie dla opanowania plagi dzieci-czarowników powinno być dwójakiego rodzaju: po pierwsze należy zmusić wykształconych ludzi do bardziej krytycznego myślenia o swoich niektórych systemach wierzeń, a po drugie spróbować stworzyć lepsze warunki życia (z użyciem wszelkich dostępnych, opartych na nauce narzędzi) dla olbrzymiej większości Nigeryjczyków, którzy znajdują się w szponach diabolicznych oszustów i wiary w dzieci-czarowników, ponieważ zupełnie nie mają nic innego, do czego mogliby się zwrócić.

Ikechukwu Okechukwu

Działacz Nigeryjskiego Ruchu Humanistycznego.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-12-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7032) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7032>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl